



KOLORY

Jaki kolor ma wiosna? Zielony!
Delikatny, jak listek brzoźowy,
na zielono malują się klony,
jesień także swą szatę odnowił.

Jaki kolor ma lato? Żłocisty,
jak łan zboża, jak piasek na plaży,
nieczym bursztyn, co w fal toni zastygł,
jak muśnięcie promieni na twarzy.

Jaki kolor ma jesień? Koralu,
który zdobi gałęzie jarzębin,
liścia bluszczu, co opadł bez żalu
lub nos chłopca, co znów się przeziębził.

No i zima... Z uśmiechem artystki,
szarość bielą pokryje nad ranem.

Jaki kolor ma zima? Srebrzysty,
jak twe włosy na skroniach, kochany.

Ewa Jowik



MGŁA

Razem z nocą mgła nadchodzi,
by otulić ziemię szalem,
aby wzbudzić szczerzy podziw,
gdy rozpostrze w krąg woale.

Nieprzejrzyste co widziałeś
i zakryte tak ci znane,
zasną łąk połacie całe,
by nie zbudzić się nad ranem.

Bo dopiero słońca uśmiech
mgły kołderkę w rosę zmieni,
gdy ją delikatnie muśnie.
Tak jest zawsze, na jesieni.

Ewa Jowik

JESIEŃ

Zapomniałam już o maju
i pogoda licha,
liście z drzewa opadają,
gdy mój ślubny wzdycha.

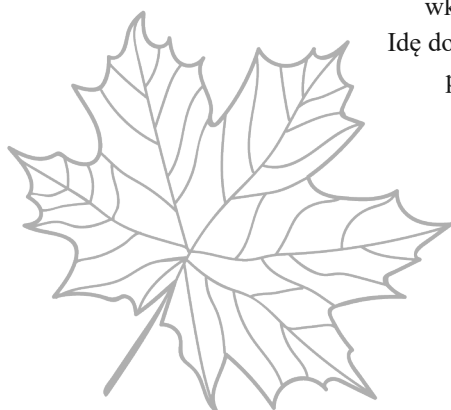
Już październik przeziębiony,
co chwileczkę kicha,
wiatry wieją z każdej strony,
gdy mój ślubny wzdycha.

Wyż okazał się nietrwały,
niż drepzczący słyhać
i gałęzie zaszumiały,
gdy mój ślubny wzdycha.

- Czemu wzdychasz? Zapytałam,
bo ciekawość gniecie.
- A, bo jesień przyczłapała,
no i już po lecie.

Sen zimowy ogłoszono,
wkrótce będzie białe.
Idę do swej gawry, żono,
przespać zimę całą.

Ewa Jowik

**CODZIENNE**

Codziennie tworzymy wspomnienia,
więc staram się, by były piękne,
dlatego przysiądę gdzieś w cieniu,
przy grobie rodziców przyklękę...

Powącham hortensje z rabatki,
pozbieram promienie ulotne,
pogadam przez chwilę z sąsiadką,
bo czuje się zwykle samotnie.

Zachłysnę się ptaków koncertem
i z wiatrem wyruszę na bankiet,
jak dziecko zanurzę się w stertę
tych liści, co spadły z drzew rankiem.

Odwiedzę schronisko w Beskidach,
nauczę się jeździć na nartach,
przeczytam wiersz... Może Norwida...
Posłucham Requiem Mozarta

i poznam nareszcie smak ostryg,
choć czuję skurcz dziwny w żołądku.
Zadzwonię wieczorem do siostry,
zapytam czy wszystko w porządku.

Chcę spełnić ostatnie marzenie,
nim złożą mnie w czernię mogiły.
Codziennie swe tworzę wspomnienia
i staram się, by piękne były.

Ewa Jowik

KWIATY

Uklucie smutku dziś poczułam,
ujrząwszy astrów pęk w wazonie,
bo to nadchodzi lata koniec
i jesień się wnet będzie snuła.

Sierpień pakuje już manatki
i krwawią jarzębiny grona,
ranki otuli mgieł zasłona,
na łąkach giną barw ostatki.

Choć jesień piękna, kolorowa,
ozdobi klomb marcinków kwiatem,
oplecie drzewa babim latem,
to będę letnich dni żałować.

Znów w barwnych liściach zatoniemy,
zaparzę miętę lub dziurawiec,
na koniec do wazonu wstawię
białe lub żółte chryzantemy.

Ewa Jowik



JESIENNA MGŁA

Ze smutku i żalu utkana
jesienna mgła,
opada na ziemię nisko
niczym łza,
tęsknota za słońcem rani
tak jak cierń,
nadchodzi kolejny chłodny
wrześniowy dzień.

Czarne chmury, za oknem leje,
myślę sobie,
może ziemia deszczem łata
wody obieg.
Choć spadają liście, schną kwiaty,
potem gniją,
choć w ziemi tkwią zakopane
ale żyją.

I kiedy wszyscy zwątpią, że jest tam życie,
dostrzegasz coś zielonego, listeczki tycie.
Wiosną do słońca się pnie, do góry,
odradza się, oto potęga natury.

Renata Kisiel

Stoi panna w welonie mgły,
ta mgła biała ziemię ubrała.
Wstało słońce spadł welon,
już suknia lśni promieniami złota,
czerwona falbana tańczy na wietrze,
tu wije się nitka zieleni i brązu
w szalonym tańcu kolorów.

Przyszła słota,
cała w błocie suknia złota,
opadły kolorowe liście,
smutek, szarość,
ziemia szykuje się do snu,
znikły liście i kwiaty.
Gdzie się podział Twój bogaty strój?
Odchodzi panna zasmucona.

Proszę wróc do nas znów, gdy minie lato,
szczerze proszę, co Ty na to?

Renata Kisiel

**DESZCZYK**

Deszczyk, pada zimny deszczyk,
ciało me już przeszył dreszczyk,
może z zimna, może nie?

Czy to strach mnie wprawia w drżenie,
czy to deszczu tego dżdżenie,
kto to wie?

Może ludzie lubią w błocie
śpiewać, tańczyć po robocie,
a ja nie!

Ja w ulewie marzną, moknę,
chcecie oddam każdą kroplę

Dajcie słońce na godzinę
ogrzeję się odrobinę

Wysuszę zmoknięte włosy
i dokończę sianokosy

Wiecie czego potrzebuję?
To słonka tak wyczekuję.

Renata Kisiel

PARAGRAF

Chciałam załatwić w urzędzie sprawę,
zza szybki słyszę: zna pani ustawę?
Złożyłam wniosek, potem zgłoszenie
i widzę jakieś sprawy ściemnienie.
Potrzeba jeszcze tutaj zaświadczenia,
mówi urzędnik, lecz nic się nie zmienia.
Pisze mi w końcu, że zgodnie z uchwałą
muszę dostarczyć papierów niemało:
dokumentację, wypis i protokół,
nerwy się budzą i czuję niepokój,
możliwie najszybciej, najpóźniej do środy,
prosi czy żąda referent młody.
Dzisiaj się śmieję z macek biurokracji,
wtedy myślałam, że pismem arabskim
są zapisane te wszystkie stronice,
które mam poznać, a ledwie je zliczę.

Czy urząd nie jest dla obywateli?
Ma służyć pomocą, porady udzielić.
Pytanie mnie gnębi: pośród wielu spraw
co jest ważniejsze człowiek czy paragraf.

Renata Kisiel



STADO W GALOPIE

Stado dzikich koni pędzi jak wiatr,
grzywy rozwiane,
ziemia drży bojaźliwie,
siły rozdane.
Wzmaga się tętent,
ciszę rozdziera,
przyroda zastyga,
dech jej zapiera.
Ustępujcie z drogi
ludzie i zwierzęta,
kopyta zmiotą wszystko,
każdy popamięta!
Moc jest w stadzie,
dzikość i żądza władzy,
hardy ogier na czele,
szuka zaczepki, zwady.
Kopyta w górze, dęba staje,
chrapy rozedrgane,
demonstracja siły, dzikiej natury
mocno pokazane.
Przenikliwe rżenie
jak biczem powietrze przecina,
nikt mu nie podskoczy, nie poskromi,
nikt dzikości nie zatrzyma.

Mariola Wiewiór / 2020

CWAŁ

Szyja długa, jak u pięknej panny,
oczy rozumne, lekko załzawione,
wyczesana grzywa, zgrabne pęciny,
łeb zwrócony w jeźdźca stronę.
To klacz Karina,
zwiewna, wyrafinowana,
czeka na człowieka,
swego przyjaciela,
lekko poddenerwowana.
Ruszają, stęp, delikatny klus
po chwili w galop się zmienia,
wreszcie cwał,
tworzą całość,
nie ma człowieka, ni stworzenia.
Jak błyskawica przemierzają
łąki czy przestworza,
blask bije od jeźdźcy i konia,
jak zachodzącego słońca od morza.

*Mariola Wiewiór
luty 2020*

CORRIDA

Piękny, ogromny,
z odwagą stąpający po arenie,
z nozdrzy bucha ogień,
łeb przy nodze,
nie wie, że występuje w teatrze ,
na scenie.
Rusza z impetem roznieść przeciwnika,
kto odważył się spokój zakłócić,
niech ustąpi z areny,
zwierzęciu należy wolność zwrócić.
To torreador
płachtą czerwoną wywija,
rozjuszony byk przemyka obok,
nieruchomieje postać, ręka, szyja.
Ten spektakl
po stokroć się powtarza,
byk się miota,
płachta furkoce,
tę samą scenę odtwarza.
Wreszcie byk wyczerpany klęka,
wbijają mu piki w kark gruby,
aktor oddaje ostatnie tchnienie,
to była scena zguby.
Tłum bije brawo,
ja protestuję, wcale tak być nie musi,
zmieńcie zwyczaje, proszę o łaskę,
główny aktor żyć musi.

Mariola Wiewiór / Luty 2020

KOCHAM MAMĘ

Dla mamy dziś bukiet kwiatów mam,
dla mamy dobre słowo
i uśmiech też jej dam.
Dla mamy dziś bije moje serce,
dla mamy wiersze piszę,
mamie całuję ręce.
Bo moja mama się trudzi,
chce mnie dużo nauczyć, pokazać,
chce bym wyrósł na ludzi.

Mariola Wiewiór / Maj 2019

ŻUCZEK

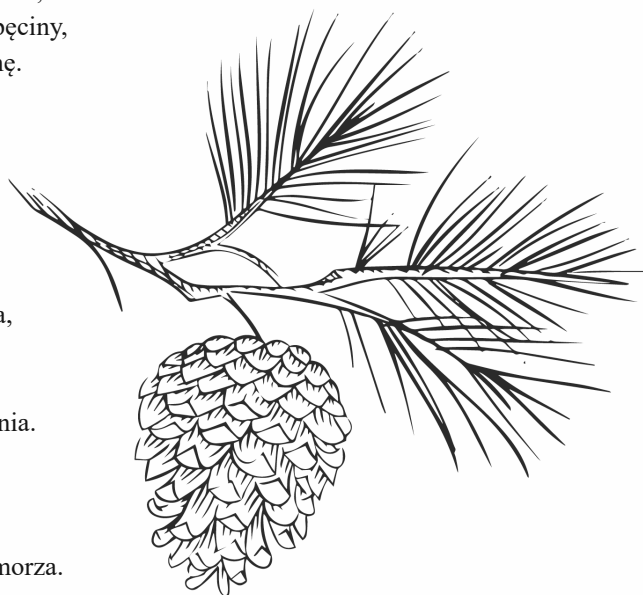
Pewien pan, Buczkiem zwany
ruszył z muchą w zwiewne tany,
podrygiwał, podskakiwał,
wyglądał jak obłąkany.
Potem złapał biedronkę,
tak obracał, aż wpadła za słomkę,
rzekła oburzona srodze,
tańczyć trzeba na podłodze.
Żuczek poszedł do żuczkowej,
ta złapała się za głowę,
gdzie ty byłeś słodki panie,
zatańcz ze mną przed śniadaniem.

Mariola Wiewiór

BALON

Czary mary, czary mary,
potrę głową balon szary,
włosy sterczą jak szalone,
głową ruszam w jedną stronę,
potrę drugi raz i trzeci,
balon w górę sam już leci,
najpierw skręcił w prawo,
potem w lewo,
uwaga, teraz leci wprost na drzewo,
tańczy w górze balon żwawy,
wracaj, dołącz do nas,
do zabawy!

Mariola Wiewiór / Rybie 2019



MIARA MIŁOŚCI

Matko Polsko!
Tylko Ty rozumiesz cierpienia Matek,
Ciebie najmocniej boli serce,
Ty gorzko płaczesz
nad dziećmi swymi,
Ty jesteś w rozterce.
Męczy się dusza ponad miarę,
czy muszą dla wolności
ponieść tak straszną ofiarę?
My dzisiaj jesteśmy z Nimi:
wywiezionymi w kazamaty Syberii,
zamordowanymi w Katyniu,
więźniami Auschwitz, Majdanka,
jesteśmy z rodakami swymi.
My dzisiaj tylko wyobrażamy sobie,
jak strasznie być więźniem, walczyć, ginąć,
lub cierpieć w chorobie.
My dzisiaj przed wybawcami i Polską chylimy głowy,
oddajemy hołd, czcimy, kochamy,
miłość do Ojczyzny obopólna, bezinteresowna, niezmierzona,
my jej nigdy nie oddamy.

Mariola Wiewiór / 2019

POŻEGNANIE



Żegnajcie wakacje,
muszę was uściskać,
szkoła mnie woła,
zachęca, naciska,
kolorowe kredki
drżą radośnie,
trzeba myśleć o nauce,
nieo lecie i wiośnie,
długopis tańczy,
skacze jak oszalały,
chce pisać cyfry i liczby,
jest pracowity, wspaniały.
Zostawiam więc wakacje,
zabieram się do pracy,
będę poznawać morza, lądy,
o historię też chcę zahaczyć,
pośpiwam, pogram, porysuję,
w tych dziedzinach dobrze się czuję.
Żegnajcie wakacje,
wrócę do was za dziesięć miesięcy,
ileż można odpoczywać?
Ja lubię w szkole się trochę pomęczyć.

*Mariola Wiewiór
2020*

NAUKA OD MALUCZKICH

Leżę w trawie cichutko,
życie maluczkich podpatruję,
może się czegoś nauczę,
coś w pamięci zanotuję.
Konik polny potrąca żdźbła trawy,
on na nich żeruje,
biedronka zastyga na moment,
mszyc wypatruje,
świerszcz czyści instrument,
pieśń żaba intonuje,
muchy bzyczy zawzięcie,
dziwnie się zachowuje,
mrówki całą armią maszerują,
niosą mech, patyczki,
one mrowisko budują,
kret wyściubił ryjek,
zastygł na chwilę jak zakłęty,
wrócił do norki, pogłębia korytarze,
znów jest zajęty,
dżdżownica powoli ziemię użyźnia,
przy czym żuczka podpatruje,
słabo widzi,
on chyba coś buduje,
toczy kulę, przekłada, obraca,
oj, żeby to nie była syzyfowa praca,
ptaszki nisko latają, owadów wypatrują,
to dla swoich piskląt, które ofiarnie wychowują.
Zapatrzona, zasluchana, tak wnioskuję,
wezmę przykład z maluczkich,
praca wszystkim niesie radość,
pomaga żyć, ja w pracy też dobrze się czuję.

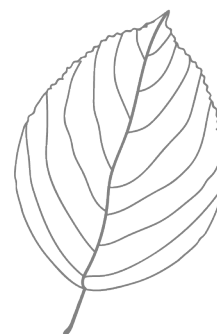
Mariola Wiewiór

ZWYCIĘSTWO

Gdzie Tve piękno ukryte?
Gdzie Tve ukryte męstwo?
By w płataninie świata,
Złączyć dłonie.

Spojrzyć w oczy.
Otworzyć serca.
By usta wspólnie wypowiedziały,
Zwycięstwo!

*Ewa Adamczyk z domu Rodzeń
09.07.2016*



PRZYKAZANIE MIŁOŚCI

Tak lubię się zatrzymać.
Zasiąść w miejscu znajomym.
Nie czuć presji świata.
Patrzyć wysoko, przeglądać się w Twoim błękanie.

Poczuć chłód poranka.
Usłyszeć skrzek wrony w locie.
Szczebiot ptaków w ogrodzie.
Mruczenie kota na kolanach.

Pięć minut z Tobą w moim dreptaniu.
Tak dobrze pamiętać o miłości przykazaniu.
Kochaj mnie całym sercem, całą duszą.
Całą myślą, całą siłą swoją.

Gdyż, Ja Jestem jedyną twoją ostoją.
Zazdrosny o ciebie, Jestem w każdej właściwej potrzebie.
Kochaj bliźniego swego jak siebie samego.
Swe piękno rozniczysz wokół.

Czy wiosna to, lato, jesień czy zima.
Twa miłość zawsze mych kroków dotrzyma.
Patrze na niebo bezkresne, błękitne.
Liść na drzewie już rdzawy.

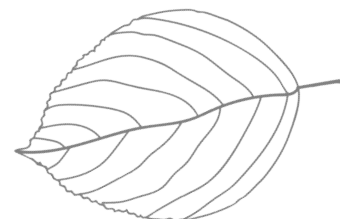
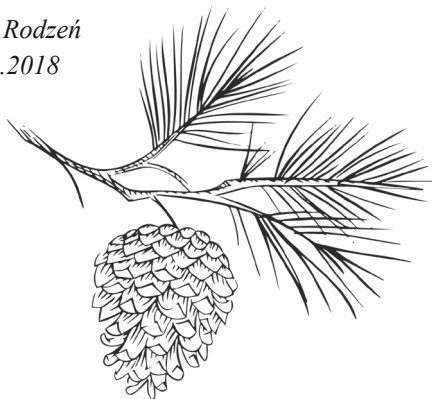
Bledną w Twym pięknie codzienne sprawy.
Promienie słońca jesienny obraz rozgrzewają.
Kwiaty lata, jesiennymi się stają.
W Twoim porządku nic się nie kłóci.

Ty wybaczasz Panie, człowiekowi.
Gdy, Tve serce zasmuci.
Ty wybaczasz Panie, człowiekowi.
Gdy, do Ciebie się zwróci.

Wyryte w mym sercu Tve słowa Panie.
Przedkładam na mego życia działanie,
Piszę na drzwiach domu mego.
I na bramie wejścia do niego.

W Tobie moje zaufanie.

*Ewa Adamczyk z domu Rodzeń
Raszyn, sobota 29.09.2018*



KRYNICA PANA

I przyszedł ten czas namaszczenia.
W miejscu dla mnie wybranym.
W Krynicy Twojej Panie przebywam.
Ślad codzienności zmywam.

Budzisz mnie śpiewem ptaków.
Spokoju dotykam.
Poranna kawa witasz.
Zachwycasz me oczy bezkresem błękitu.

Lekkim powiewem rozbudzasz.
Smukłe sosny do życia.
Ciepłym blaskiem przenikasz chłody.
Kojący dajesz dzień.

Sprawiasz, że odpoczywam.
Nagrzewam ciało słońca promieniami.
Olejki wcieram pachnące.
Przebywam w morzu dla ochłody.

Czerpię Twą siłę z niego.
Stopy moje, falą obmywasz.
Złotym piaskiem je masujesz.
Szumem morza do mnie mówisz.

Tym wszystkim o mnie dbasz.
Tak to czuję.
Jak piękną pannę szykujesz.
Na zaślubiny u Króla.

W Twej Królewskiej Krynicy Panie.
Nabieram sił na nowo.
Przenika mnie piękno Twoje.
Odpływa trud codzienności.

Muzyką jesteś i śpiewem.
W ciszy zasłuchaniem.
Wytchnieniem ludzi.
Radością dzieci.

Rodziców zatroskaniem.
Ludzką wzajemną miłością.
Zachodzącym słońcem dnia.
Jutrzenką, która lepsze jutro budzi.

*Krynica Morska 27.08-03.09.2018 r.
Ewa Adamczyk z domu Rodzeń.*

SIWY WŁOS

Witaj mój siwy włosie!
Świadczyś mi o nie krótkim już losie.
Z mądrości, radości pochodzisz, czy zamartwiania.
Jedno jest pewne wyglądam się zmieniasz!

Choć jakiś czas cię unikałam.
Pierwszy chyba nawet wyrwałam.
Z innymi też sobie poradziłam.
Farby kupiłam i użyłam!!!

Czasem fryzjerka mi pomagała.
Zniknęły wszystkie i po mojemu było.
Nic już więcej we włosach .
Nie skrzyło, nie srebrzyło!

I teraz śmieją się do mnie półki z farbami.
Zapraszamy! Zapraszamy!
I oprzeć się im trudno, kolorami przyciągają.
Od szarości, blondów przez płomienne wiewiory.

A ja nic!-głowa do góry.
Do miedzi brązów, gorzkiej czekolady.
A ja nic!-opróżniam z nich szuflady.
I czernie i węglowe błękity.

A ja nic!-twardo w zwierciadle się tobie przyglądam.
Biały to, czy srebrny?
Zadaję pytanie.
Skrzy jak mróz w mroźnym poranek.

I myślę sobie- to nie z kwiatów wianek.
Biały jak nitka co materiał zdobi.
Przyglądam się w lustrzanych odbiciach.
Szpeci czy zdobi?

Ot dylemat, jakby zmartwień mało było!
Zafarbować? Czy zostawić?
Sprawdzić jak będzie na biało?
Natura mądra, tak właśnie wymyśliła.

Biały czy srebrny włos nam stworzyła?
By odróżnić młodego od dojrzewającego.
Dojrzewającego od dojrzałego.
Panom to zwykle nie przeszkadza.

Męskość podkreśla, dodaje dostojności.
Panie zwykle tematu unikają.
Długie godziny w salonach lub łazienkach swoich spędzają.
By zatrzymać młodych lat choćby nieco.
To niezłe wychodzi, nawet się udaje.
Nieco młodsze, nieco świeższe, tak się wydaje.
Jednakże gdy kolejny miesiąc mija.
Nie mówiąc już o roku!

Siwy włos prześwituje.
Dodając czy ujmując wdzięku i uroku ?
Tak czy owak z nim już zostanie.
Będę skrzyć mroźnym porankiem.

Światłem reflektorów.
Białą nitką na materiale.
Oryginalną ozdobą w karnawale.
Mądrością dojrzałości.

Wszak w życiu najważniejsze.
By w każdym wieku być sobą.
Tak bardzo nie poprawiać Natury.
I nie szukać doskonałości.
W Tobie moje zaufanie.

*Ewa Adamczyk z domu Rodzeń
Raszyn, 14-18.07.20*

BEZ CIEBIE PANIE

Bez Ciebie Panie,
jestem jak ziemia bez słońca.
Bez Ciebie Panie,
jestem jak ziemia bez deszczu.
Jak niebo bez ziemi.
Powietrze bez wiatru.
Dzień bez nocy.
Noc bez dnia.
Drzewo bez liści i korzenia.
Ptak bez lotu.
Pole bez żniwa.
Róża bez ogrodu.
Ogród bez róży.
Człowiek bez miłości.
Ciało bez olejku.
Kości bez ogrzania.
Sen bez spania.
Hałas bez ciszy..
Radość bez uśmiechu.
Smutek bez łzy.
Słodycz bez miodu.
Jak sól zwietrzała.
Pomimo ducha, serca i ciała.
W sobie Ciebie szukam.
Umysł Tobie poddaję.
Kimś nowym, jasnym,
Czystym się staję.

*Ewa Adamczyk z domu Rodzeń.
Raszyn, 02.06.2020*

TAKI CZAS

Zasiedziałam się w tej mojej beczynności
pozwołam jej objąć władzę nad duszą
czy się znajdzie jakiś sposób lub osoby
które mury stanu tego dziś rozkruszą

I rozmyślałam czy to pora może dobra
by zawładnąć swym rozumem całym ciałem
czy odnajdę w sobie małą częśćkę czegoś
co znów zacznę robić z chęcią i zapalem

Albo może pozostanę w tym lenistwie
przecież dobrze mi niezmiennie i wygodnie
po co palić zaraz wszystkie światła w domu
kiedy pora na jedyną jest pochodnię

I otwiera się przede mną obraz życia
przygaszony choć pragnący się rozpalić
czy się znajdzie dziś osoba w moim gronie
aby na nią można było wszystko zwalić

Szukam zatem odpowiedzi na pytania
co nurtują moją głowę nieustannie
czy mam z domu właśnie teraz wyjść do ludzi
albo może w ukojeniu zostać w wannie.

Szabel / Raszyn 12-07-2020

KWARANTANNA

Tyle powodów do śmiechu
ile pomysłów w mej głowie
no bo co lepsze w pośpiechu
niech mi ktoś może odpowie
nie każą chodzić do pracy
pensyjka sama mi leci
a od myślenia są inni
pisanie wierszy poeci
ja leżę grzecznie na sofie
i wlepiam oczy w TV
ach życie moje jest piękne
czy były lepsze dni
na spacer chodzić nie muszę
ludzi spotykać? no skąd !!!
jeśli wychodzi ktoś z domu
to jego sprawa i błąd
w domu przeczekam chorobę
tak dobrze mi nigdy nie było
co by codziennie koło mnie
aż tyle ludzi chodziło
i z boku każdy spogląda
i na mnie znowu ktoś zerka
może obiadek kochanie
a potem może cukierka

Szabel / Raszyn 18-03-20

**TAK BĘDZIE**

Zasługuję na chwileczkę zapomnienia
które serce me wyciszy da odnowę
bo to światło co rozbłysło dzisiaj z rana
ukazało inną postać i osobę

i daleko mi do roszczeń kłótni sporów
pragnę tylko być szczęśliwa choć przez chwilę
czy tak dużo potrzebuje nie uważam
zamknę oczy dziś zmęczone będzie milej

i zanurzę się w błogości rannej ciszy
dotkną chmury która właśnie jest nad głową
i uniosę się w przestworza i odpłynę
stanę się tam dużo lepszą inną sobą

może wrócę za niedługo dłuższą chwilę
gdy napełnię umysł czymś co mi brakuje
pozostawię me kłopoty wszystkie troski
niech zostanie tam co tu mnie denerwuje

oddam ciężar z mojej głowy duszy ciała
za to przyjmę każdą mądrość tego świata
czy się znajdzie tam wysoko taki Anioł
który wszystko to co złe jest pozamiata

Szabel / Raszyn 12-07-2020

JEDNA ŁZA

Na czystą kartkę papieru
spadła kropelka łzy
czy papier tę łzę zatrzyma
a może opisze jej sny
w tej jednej kropli się kryją
obrazy o których wciąż myślę
czy tylko jedna łza tu zostanie
czy może pragnienie więcej łez wycisnie
a wówczas popłynę rzeką
na łodzi tylko ja sama
i czy mnie ze snu ktoś wyrwie
czy będę płynąć do rana
czy ktoś się pojawi by pomóc
czy muszę liczyć tylko na siebie
kartka scenariusz nowy wymyśla
ja się ze snu zbudzę pewnie

Szabel / Raszyn 08-03-20



WĘDRÓWKI Z MGŁĄ

Gdy mgła roztoczy się na polanie
 okryje wrzose swym tchnieniem białym
 to namaluje jej postać czystą
 a obraz będzie wówczas wspaniały
 schowa krzywizny i nagie drzewa
 otuli bielą uschnięte zioła
 a ona będzie trwała w bezruchu
 czy ktoś rozgonić dziś tę mgłę zdoła
 rankiem pojawia się i wnet znika
 przychodzi znowu wczesnym wieczorem
 wyznacza szlaki jej tylko znane
 wita swym przyjściem jesienną porę
 to znów jak mleko rozlane w ciszy
 chodzi po drogach ścieżkach i jarach
 weź mnie pod rękę i powędrujmy
 w końcu dobrana będzie z nas para

Szabel / Raszyn 15-09-2020

WIRUSIE MASZ

Zakładam maseczkę na twarz
 zero dostępu wirusie masz
 na oczy gogle albo przyłbicę
 i dni pandemii już tylko liczę
 na dłoniach lateks
 w kieszeni spreje
 i wirusowi dziś w nos się śmieję
 nic mnie nie ruszy żadna zaraza
 te słowa w kółko ciągle powtarzam
 w domu zamknięta od ludzi stronię
 każdą zarazę ja wnet przegonię
 niech tylko przyjdzie zapuka w drzwi
 spirytem spryskam uwierzcie mi
 nie dam jej zasiąść na moim ciele
 od tego mydło jest przyjaciele
 szoruję mydłem ręce i twarz
 a masz wirusie!! i jeszcze masz!!

Szabel / Raszyn 01-04-20

DESZCZOWY WIECZÓR

Znów założyłeś przeciwdeszczową
 szarą opończę,
 i pod mym oknem chodzisz, choć zaszło
 za chmury słońce.
 Znajdzie się miejsce w mym przedpokoju
 na twój kapelusz,
 więc wstąp na chwilę, w jesiennym chłódzie
 nie chodź bez celu.
 Postaw parasol w kącie, obmyty
 niejedną kroplą,
 w kubkach herbaty utopmy może
 nasza samotność.
 Zmarznięte dłonie otulę swymi
 dłońmi, jak szalem
 i wymienimy westchnień niemało,
 i jakieś żale.
 Już się za oknami mgła przeciąga
 i do snu kładzie,
 więc zostań ze mną w ciepłym pokoju,
 mój listopadzie.

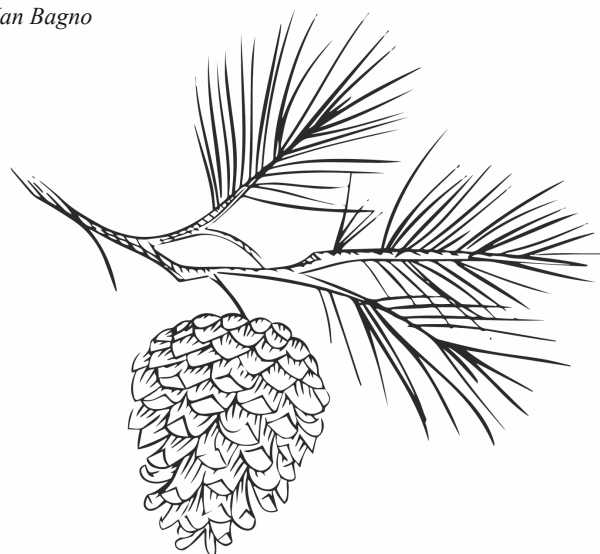
Ewa Jowik

Już ścieżki życia gęsty pokrył kurz,
 W zamglonej przyszłości ciężko dostrzec plany.
 Na urlop też poszedł anioł mój stróż,
 Wygrywając wciąż bitwy, na klęskę skazany.

Nie licząc dni
 Nie licząc lat,
 Uciekając od życia gry
 Z oddali patrzę na świat.

Zamyślony, zmęczony
 Błądząc w umyśle kniejach,
 Podłością i grzechem skażony.....
 Lecz zawsze, zostaje nadzieja.

Jan Bagno



Szukając sensu istnienia
Brnę na oślep przez życie
Klucząc we mgle niczym głupiec,
O szczęściu swym marząc skrycie.
Naiwny ciągle jak chłopiec,
Niepoprawny marzyciel.

Ty bywasz wesołym człowiekiem
Uśmiechasz się nawet często,
Nie licząc się z wiekiem
Wierzysz w swoje zwycięstwo.

Ty szczęściem się cieszyć potrafisz,
Ja z wiekiem zgorzkniałą się staję.
Ty za dnia

Ja nocą
Ty słońcem
Ja cieniem

Tyś jest początkiem, ja twoim końcem,
Żyjesz bez troski a ja tym sumieniem.

Być może dzisiaj zapłacę ,
A może zwątpienia chwilom ulegnę.
Bez końca myśląc o wczoraj
W przyszłość myślami wybiegnę.

Ty sielsko ciągle się bawisz
Do życia podchodząc bez troski
I znowu w mym życiu się zjawisz
Prymat przejmując mistrzowsko.

Znów cię widziałem przez chwilę,
W lustrze mignęła mi twarz znajoma.
Drećzą mnie myśli zawile,
Który ma przeżyć, a który skończyć.

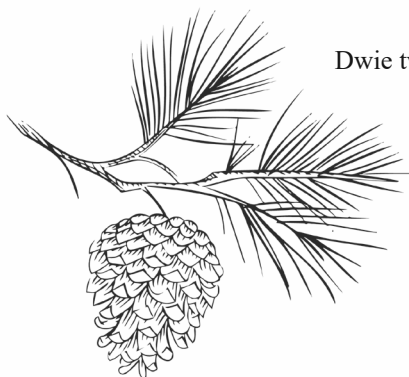
Ty słońcem za dnia,
Ja cieniem wśród nocy.

Żaden nie wie, co w życiu nas czeka.

Tobie zabawa to przednia,
A mnie utonąć we własnej niemocy.

Dwie twarze <-> jednego człowieka.

Jan Bagno



Co warto jest życie?
Czy ktoś to zbadał wnikliwie?
Choć dobra innym pragniesz skrycie,
To zawsze, wychodzi jak zwykle.

Sukcesu i klęski czelek nie uniknie.
Mimo, że walczy o szczęście zaciekle
Coś nie zatrybi, coś tam nie pyknie.
Wyjdzie jak zwykle.

Dobierać słowa starannie się starasz,
I tak są przez nie chwile przykre.
Nie dogodzisz nigdy wszystkim na raz
Bo w życiu, zawsze wychodzi jak zwykle.

Mówią żeś dobry, że życie przed tobą,
Pociechy to marne i nikłe.
Gdy widzisz w lustrze siebie przed sobą
Gdy widzisz, że wyszło jak zwykle.

Jan Bagno

Nie bójcie się proszę poetów,
Niczemu oni nie winni.
Choć bardziej wrażliwe ich dusze
To ludzie są, tacy jak inni.

Nie drwicie proszę z poetów,
Nikt wierszy wam czytać nie każe,
To zwykli są ludzie, jak wszyscy
Kierowcy, fryzjerzy, piekarze, stolarze.

Zrozumcie proszę poetów,
Ogrom ich smutków, radości, utrapień.
Nigdy o nich głośno nie mówią,
Wolą to wszystko przelać na papier.

Nie śmiejecie się proszę z poetów,
To nie są żadni dziwacy,
Choć myśli ich błędą daleko
To muszą też chodzić do pracy.

Darujcie poetom spokój i ciszę,
Bądźcie świadomi swych duszy sekretów,
Bo kto wam to wszystko opisze
Gdy braknie na świecie poetów?

Jan Bagno

ŚWIĘTO PLONU

30 sierpnia 2020 odbyły się dożynki gminne, przygotowane przez CK Raszyn. W tym roku nieco okrojone z powodu koronawirusa. Nie zabrakło jednak pięknych wieńców, dorodnych owoców, warzyw oraz smacznego chleba z solą. Mogliśmy podziwiać występy Zespołu Mazowsze, słuchać pieśni w wykonaniu Zespołu Seniorów. Do uświetnienia uroczystości przyczynili się: Krystyna Smolicha - reżyser, Edyta Ciechomska- prowadząca chór i recytatorka, Piotr Piskorz - akompaniament, Mariola Wiewiór i Franciszek Jędrzejczyk - recytatorzy oraz Marcin Politowski - konwenansjer.

Mariola Wiewiór – uczestnik wydarzenia i przedstawiciel klubu literackiego Kaliope



Trwająca ponad pół roku pandemia nie pozwoliła na spotkania członków Klubu Literackiego Kaliope ze swoimi sympatykami. Nie przeszkodziła jednak w przedstawianiu ich twórczości w mediach społecznościowych. Wiersze prezentowane były na facebook'u. Każdy mógł napisać pod nimi komentarz, zachęcić nas do działania. Mamy nadzieję, że wkrótce wrócimy do spotkań na żywo.

*Mariola Wiewiór przewodnicząca
Klubu Literackiego Kaliope*



*W czasie wakacji nasz honorowy członek i założyciel Klubu Literackiego,
Pan Ludwik Jankowski obchodził 90 urodziny.*

Najserdeczniejsze życzenia z okazji urodzin:

*uśmiechu mimo przeciwności,
z drobiazgów radości,
weny twórczej w nadmiarze,
niech Pana Bóg strzeże,
nie karze.*

*Mariola Wiewiór, Bogumiła Kędziora,
Renata Kisiel, Ewa Adamczyk,
Ewa Jowik, Sławomir Starosta,
Bogumił Szumielewicz.*

